



Nr. 5.

Kurytyba, dnia 19 Stycznia 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
RUA AQUIDAUAN 87
Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

LXXII.

Warunki odbudowania Polski.

Widzieliśmy, że w razie najpomyślniejszej dla nas hipotezy, mianowicie wskrzeszenia całej Polski jako niezawisłego państwa musiałyby minąć lata, zanimby nowe państwo mogło stanąć o własnych siłach i zupełnie niezależne od sąsiadów.

Biorąc na uwagę smutny stan ekonomiczny do którego rządy rosyjskie doprowadziły Królestwo i zupełnie zniszczenie niektórych okolic nietylko samą wojną ale przez umyślnie podpalanie, rabunek i uprowadzanie ludności przez hordy mongolsko moskiewskie rzecz jasna, że kilka lat następnych po wojnie, nawet przy najlepszej administracji, bardzo szczupłe dochody dać muszą. Dość przypomnieć olbrzymie straty a w części zupełną ruinę rolnictwa i przemysłu, tych dwóch głównych źródeł bogactwa krajowego i dochodów publicznych.

Nie pomyliły się więc, przypuszczając, że przez pierwsze trzy lata po wojnie dochody nowego państwa wynosiłyby zaledwie połowę tego, co dawały przed wojną a jeszcze przez kilka lat

następnych dochody nie doszłyby do stanu przedwojennego.

Skądinąd rzecz jasna, że nie tylko urządzenie nowej organizacji wojskowej, nietylko naprawa olbrzymich szkód wojennych, ale przede wszystkim nowe urządzenie, bezwzględnie potrzebne dla administracji świeżo powstałego państwa, wymagałyby takich nakładów, jakim sama Polska wprost wydolałaby nie mogła.

Niektórzy bracia nasi, zresztą dobrzy Polacy, nie mogą zdaje się zrozumieć tego, że olbrzymia czereda rosyjskich czynowników musi być koniecznie zastąpiona w Polsce przez polskich urzędników. Nie rozumieją czy nie chcą zrozumieć tego, że całe tysiące nauczycieli, funkcjonaryszów sądowych, urzędników podatkowych, technicznych, politycznych i t. d. nie mogą wytworzyć się, przede wszystkim tam, gdzie nawet szkół brakuje, w przeciągu dwóch lub trzech lat; a przecież kraj nie może pozostać całymi latami bez rządu i bez administracji.

Dotykamy umyślnie tej sprawy, bo poczynają się odzywać wśród nas głosy podnoszące zarzut, iż Niemcy i Austria nasyłają nam swoich urzędników. Ależ łaskawi panowie, moskiewskich czynowników przecież wzywać nie będą, polskich sił odpowiednich nie posiadają, bo i wogóle ich jeszcze niema a kraj bez rządu pozostawać nie może.

W ogóle mówiąc, w tej sprawie jak i w bardzo wielu innych, można spotrzeć w obecnym okresie wojennym wśród polskiego społeczeństwa dwie rzeczy fatalne i nie wiedzieć którą nazwać gorszą i szkodliwszą. Jedna to dziecinna niecierpliwość i zupełny brak wyrozumiałości, druga to mniej lub więcej zła wiara. O tych dwóch wadach nieco obszerniej pomówimy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z POLSKI.

Polska w gruzach i popiołach.

Dziennik «Depeche de Toulouse» ogłasza sprawozdanie swego korespondenta, który towarzyszył armii rosyjskiej w odwrocie z Królestwa Polskiego.

Kreśli on w następujący sposób ów straszny obraz niszczenia życia i mienia ludności polskiej przez cofających się Rosyan:

«General Smirnow wydał rozkaz, ażeby wszystkie wsie dookoła Warszawy, w promieniu z górą 300 kilometrów, zostały zburzone i spalone. Natychmiast wzięto się do wykonania tego barbarzyńskiego rozkazu.

Konni i kołowi posłańcy wojskowi rozbiegli się we wszystkich kierunkach.

Ogień! Ogień kłaseć wszędzie, pod chaty i pałace, na pola i łąki! — brzmiał rozkaz komendy rosyjskiej.

Niczem nieszczęścia lat dawniejszych, niczem dla Polski klęski powstań 1830 i 1863 i dzikie po nich represje moskiewskie, niczem wszystkie prześladowania narodowe i religijne w porównaniu z tem, co ta nieszczęśliwa kraina obecnie przeżyła. Bo teraz usiłowała Rosya zniszczyć cały lud polski, zetrzeć z powierzchni ziemi wszelki ślad kultury i dorobku naszego, przelać takie strumienie krwi polskiej, by zdziesiątkowany i zgniębiony naród nie podźwignął się już nigdy z otchłani ruiny i upadku. Tragedyę tę doprowadzono do ostateczności.

Rozkazał żołdat i czynownik carski chłopu naszemu — podpal swą chatę! — a fabrykantowi — zburz swą fabrykę!

Dzika dłoń moskiewska nie szczędziła niczego co polskie; niszczone zielone jeszcze zasywy, burzono domy, rabowano mienie, mordowano starców, kobiety i dzieci. Wspaniale dobra rycerskie z ich

starożytnymi zankami i zabytkami minionych stuleci zamieniono w stopy ruin, na równi z domostwami włościan.

W jednej z wiosek podwarszawskich miał miejsce następujący czyn potworny zdziczałej tłuszczy moskiewskiej:

Zgromadzono mieszkańców wsi i rozkazano:

Zburzcie swój kościół! Tłum padł na kolana i wolał w rospaczy.

Tego nie zrobił — raczej zabijcie nas wszystkich!

W odpowiedzi na to saldaci rzucili się na kościółek, obłali go naftą i podpalili nabój dynamitowy. Figury świętych zostały strzaskane, zakolysały się dzwony i wydały dźwięk żalony w ogniu. Obrazy Jezusa Chrystusa i Matki Boskiej runęły w popiół i kurz, a wkrótce cały kościół stał się kupą gruzów.

Polska jest dziś jedną wielką pustynią; jej okrutni niszczyciele pozyskali sobie w historii dzisiejszej wojny sławę najsroższych, krwiożerczych barbarzyńców, którym podobnemi były tylko dzikie hordy tatarskie.

Centralny Komitet Obywatelski na terenie okupacji austriackiej.

W «Dzienniku Ludowym» znachodźmy następującą wiadomość:

«Na skutek porozumienia się z władzami austriackimi, cztery komitety obywatelskie, ziem: radomskiej, piotrkowskiej, kieleckiej i lubelskiej przystąpią do wyborów po 4 delegatów do Centralnego Komitetu Obywatelskiego, który ma istnieć jako polskie ciało doradcze przy okupacyjnej władzy austriackiej.

Komitet ten, natychmiast po ukonstytuowaniu się nawiąże stosunki z warszawskim Komitetem Obywatelskim i będzie się starał utrzymywać z nim w sprawach ogólnonarodowych jaknajściślejszą łączność.»

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

164)

— Do pokrzepienia — zawołała Mirza — panie, my jesteśmy tak biedni, że zaledwie mamy na kawałek codziennego chleba, znasz przecież naszą biedę, nie jesteśmy nawet w stanie zapłacić ci podatku.

Abdella zmarszczył czoło.

— Czyż chcecie przez to powiedzieć, że mi dzisiaj nie zapłacicie?

— Zdaje mi się, panie, że nie lepiej pójdzcie ci w całej wsi, gdyż nieurodzaj jaki znowu nas nawiedził, pochłanił wszystko, cośmy posiadali.

Wy zawsze to mówicie, przeklęte chłopy — mruknął dzierżawca — lecz zadługo jestem w praktyce, abym się miał dać wam oszukiwać.

Macie przecież syna, silnego chłopca — dodał gniewnie spoglądając na Achmeta — dlaczego on nie pracuje i nie stara się o to wszystko co w domu potrzeba?

On pracuje panie, pracuje od wczesnego ranka do późnej nocy — rzekła Mirza.

— Kłamstwo, nic innego, jak tylko kłamstwo, lecz tym razem nie pozbędziecie się mnie bez zapłaty.

Jeżeli dziś wieczorem nie będę miał pieniędzy za moje podatki, to wypędzę was z domu na cztery wiatry, zapamiętajcie to sobie.

Róża Teherańska tymczasem usadowiła się na miękkich materacach i oparła głowę na dłoń. Nie macie wina w domu — zapytał dzierżawca.

— Panie, ty wiesz, że prorok nasz zabrania nam używania wina.

— Prorok niejedno zabrania wam robić długi, a jednak nie płacicie mi podatków.

Moja żona jest spragniona i chciałyby się orzeźwić, postarajcie się więc o to, aby mogła zwiliżyć gardło.

Stara Mirza zdawała się namyślać, przymknęła oczy i patrząc na ziemię uśmiechnęła się dziwnie.

— Przyniosę jej trochę sorbetu — rzekła — niczem więcej nie mogę jej służyć.

— Więc przynieś sorbet, jeżeli nie masz co innego rozkazał dzierżawca — pozostawiam tę damę waszemu staraniu, jest to moja żona i biada wam, gdyby się na was miała uskarżać.

Muszę pojechać za interesami i wrócę za dwie albo trzy godziny, więc jeszcze raz wam powiadam, strzeżcie każdego włosa mej żony, bo straszny byłby mój gniew, gdybym powróciwszy, usłyszał skargę z jej ust. Jest to z pewnością twa najulubieńsza żona, panie? — rzekła Mirza.

Dlaczego pytasz mnie o to?

— Bo zdaje mi się, jest piękna jak róża, smukła jak ceder z Libanonu. Gdy przedtem podniosła nieco zastonę, widziałam oko, z którego tryska ogień i miłość — jesteś szczęśliwym panie, posiadając taką żonę.

Słowa te pochlebiali dzierżawcy niezmiernie cieszyło go, gdy mu zazdraszczano posiadania Fatmy.

Uderzył się w pierś i odrzekł z tryumfem: — Róża Teheranu jest najpiękniejszą kobietą w całej Persyi, i jestem dumnym z tego, że do mnie należy.

Z uśmiechem zakochanego zbliżył się do żony.

— Bądź zdrowa, moja słodka Różo — rzekł słodkim głosem — wnet będę znowu przy tobie, nie rozłączyłbym się z tobą, lecz mam jeszcze interesy do załatwienia.

Lecz Róża Teherańska nie miała dłań ani słowa.

Lepiej zaciągnęła zastonę na twarz, jakby chciała ukryć przed nim swe oblicze.

To wszystko nie uszło uwagi Achmeta, który stojąc w kącie, nie mógł oczu oderwać od młodej kobiety.

I on również zauważył, to jak ona podniosła nieco welon i on zauważył spojrzenie jej oczu, a spojrzenie to padło mu głęboko w serce, jak ciepły promyk słońca na kwiat fiołka.

Mirza odprowadziła dzierżawcę do drzwi, chcąc mu w ten sposób okazać swoje uszanowanie, a Achmet, skoro tylko został z młodą kobietą sam, nie wahał się długo, lecz na tychmiast zbliżył się do niej i padłszy na kilka kroków przed nią na kolana, zawołał:

— Różo z Teheranu, zauważyłem przed chwilą jak pogardliwie się uśmiechnęłaś, gdy człowiek ten, do którego należysz, mówił ci do widzenia, i uśmiech ten dodaje mi odwagi do zbliżenia się do ciebie.

— O, bądź tak dobrą i zdejm zastonę, abym mógł ujrzeć twe lica.

Zdziwiona kobieta spojrzała na kłęczącego przed nią młodzieńca, a żar jej oczu przebił się przez delikatną tkaninę i padł na Achmeta.

Jeszcze raz powtórzył swą prośbę, a ona zwolna podniosła ręce i odsunęła zastonę.

— Jaka ty piękna, Różo Teherańska! Z tym okrzykiem zerwał się Kal Achmet i przyskoczył do pięknej kobiety, a pochwycałszy jej obie ręce składał na nich gorące pocałunki!

A Róża Teherańska nie odpychała go. Z ochotą znosiła jego pieszczoły i z niewypowiedzianym szczęśliwym uśmiechem patrzyła na dorodnego młodziana.

W kilku minutach porozumiały się już oba młode serca.

Kal Achmet nie pierwszy dopiero raz widział Różę, znał ją już od dawna, gdyż często bywał za interesami w domu jej ojca, gdy

ona jeszcze żyła jako dziewczyna w domu samotnego człowieka.

Achmet sprzedawał im płody ziemi, wyrastające na jego ziemi, a ilekroć przyszedł do domu kupca, zawsze umiał się tak urządzić, że rzucił spojrzenie do komnat niewieścich gdzie znajdowała się Fatma.

Kochał Różę, sam o tem nie wiedząc.

Nagle znikła z domu ojca, a wszystko co się mogło o niej dowiedzieć, było, że wyszła za mąż za człowieka bogatego, gdyż tak chciał jej ojciec.

Teraz więc nienawidził Achmet dzierżawcę podatkowego z trzech powodów.

Po pierwsze nienawidził go za to, że ożenił się z dziewczęciem, które on kochał, dalej nienawidził go za to, że spowodował śmierć jego siostry.

Trzecim zaś powodem nienawiści Achmeta do Abdelli było to, że nielitościwy dzierżawca uciskał nad miarę biednych i systematycznie ich okradał i niszczył.

Kal Achmet wyznał Różę, że ją od dawna kochał, a ona w odpowiedzi na jego słowa zarzuciła mu ręce na szyję i patrzyła na niego zażawionymi oczyma.

To było dla niego dostateczną odpowiedzią, wiedział, że nie kocha bez wzajemności.

— Jeszcze nie jest za późno — szepnął do niej — a jeżeli mnie na prawdę kochasz, to czuj się dość silnym, aby cię zdobyć, chociażbym miał cię morderstwem okupić, musisz być moją, całkiem moją.

— Kal Achmet — odrzekła Róża drżącym głosem — jak chętnie chciałabym być twoją lecz czemże jestem, różą pozbawioną przez burzę liści. Nie jestem już tym delikatnym pączkiem, który ty niegdyś kochałeś, lecz...

— Nie mów dalej — zawołał młodzieniec — wiem o tem że byłaś w jego haremie, a jednak ja cię kocham Różo, zapomnę o tem co było, zaczniemy oboje nowe życie.

Ona zaś potrząsnęła boleśnie głową

Warszawska prasa.

Charakteryzując prasę warszawską — pisze warszawski korespondent wydawnictwa «Polen» — należy ograniczyć się do trzech najaktualniejszych tematów, a mianowicie do roli, jaką ta prasa odegrała podczas całej wojny, do roli jaką odgrywa ona w obecnej chwili i w jakim stopniu odzwierciedla się w niej polityczna i społeczna atmosfera Warszawy.

W chwili wybuchu wojny wychodziły w Warszawie tylko dwa ściśle polityczne dzienniki: organ narodowej demokracji «Gazeta Warszawska», i organ realistów «Słowo». Tylko te dwa dzienniki opierały się na ściśle określonym programie i były wyrazem skrytykowanego zapatrywania swych partii. Prócz tych 2 organów egzystowała w Warszawie prasa bulwarowa, polująca przeważnie na sensację uliczną, nie będąca bynajmniej głosem żadnego poważniejszego stronnictwa; należały tu «Dzień» «Kurjer Poranny» i «Gazeta 2 grosze».

Bez bliżej określonego kierunku politycznego był też, najbardziej poczytny w Warszawie, «Kurjer Warszawski», obracający się zawsze w chaosie ogólnych i mglistych frazesów.

Cała jawnie wychodząca prasa warszawska — z wyjątkiem poniekąd «Gońca» — od chwili wybuchu wojny aż do czasu wyparcia Moskali z Warszawy przedstawiała się bardzo marnie.

Częścią pod presją władz rosyjskich, częścią z pobudek osobistego wierzenia w «nieśmiertelną siłę» Rosyi a nawet w jej dobrą wolę dla sprawy polskiej, stała się haniebnie moskalofilska przestała więc służyć sprawom narodowym. Przelosza część społeczeństwa straciła do niej wszelką ufność i traktowała ją prawie na równi z prasą rosyjską.

Zgoła inną była w epoce wojny rola warszawskiej prasy neryodycznej, nielegalnej. Zaliczyć tu należy przede wszystkim pisma niepodległościowe, z których w Warszawie najpowszeźniejszymi były:

«Dzień» i «Prawda». Dookoła tych czasopism zgrupowali się najzdolniejsi i najznakomitsi publicyści polscy. Śmiało rzec można, że niemal cała młodsza generacja publicystów warszawskich pracowała nie w prasie codziennej, do przesady moskalofilskiej, lecz w prasie neryodycznej, nielegalnej. Stąd pochodzi fakt, że zasadniczą artykulu o sprawie polskiej i właściwą polską orientację wojenną znaleźć można było tylko na szpaltach prasy nielegalnej. Prasa zaś codzienna, stojąca pod opieką cenzury rosyjskiej, była przez publiczność warszawską lekceważoną a jej zdanie szacowane na równi z głosem skrupowanego niewolnika.

W chwili obecnej widocznym jest w Warszawie ogromne ożywienie się życia

politycznego, wielka działalność stoważyszeń i instytucji politycznych i społecznych. Lecz publiczność warszawska nie szuka w prasie codziennej wskazówek ani inicjatywy, nie ufa jej i niedowierza a wpływ kierowniczy na rozwój życia narodowego wywierają coraz potężniej ci, którzy za czasów moskiewskich działać musieli z ukrycia, zapomocą prasy nielegalnej.

Napływ ochotników do Legionów Polskich.

Od dłuższego czasu — pisze «Dziennik Narodowy» — przybywają do Piotrkowa liczne gromady ochotników, w coraz to większej masie.

Jednym z czynników który wywołał to ożywienie napływu nowych sił pod sztandary wojenne polskie, jest zmieniony system werbunkowy; na czele akcji werbunkowej w poszczególnych okręgach stanęli obecnie emisariusze werbunkowi wraz z odpowiednią liczbą pomocników. Energiczna praca tych ludzi znajduje obecnie grunt o wiele podatniejszy niż poprzednio, idea bowiem Legionów ogarnia coraz szersze masy. To też owoce werbunku są coraz poważniejsze.

Zmiana w komendzie VI pułku Legionów.

Komendę VI pułku objął oficer I brygady, major Norwid; dotychczasowy komendant tego pułku, Amerykanin, major Rylski, złożył komendę z powodu choroby.

Ulica Legionów Polskich w Piotrkowie.

Wszystkie instytucje legionowe w mieście Piotrkowie skoncentrowano przy ulicy Rokszyckiej, przy której mieszczą się biura Departamentu Wojskowego N. K. N., lokal nowj komendy placu, koszar garnizonu i siedziba centralnego biura poborowego. Przeloszarząd miasta postąpił trfnie, nadając tej ulicy nazwę: «Ulica Legionów».

Zgon posła polskiego.

Z prasy europejskiej dowiadujemy się o zgonie członka byłego Koła Polskiego w petersburskiej dumie, posła Dymszy.

Sprawa polska za granicą.

Centralna agencja polska w Lozannie wydaje t. zw. «Informacje źródłowe», mające informować zagranicę o sprawie polskiej.

Dotychczas wyszły następujące zeszyty tego wydawnictwa: «Statystyka ludności polskiej», «Milionowa ewakuacja w Rosyi» i «Aresztowania i deportacje młodzieży polskiej».

Z BRAZYLII

Daremne zabiegi sprzymierzonych.

Dziennik «Rua» donosi, że Anglicy i Francuzi czynili ostatnimi czasy wielkie zabiegi, by zakupić do swego użytku wojennego dreadnoughty brazylijskie, atoli rząd brazylijski, porozumiewając się z Argentyną która żadną miarą żadnego okrętu z swej floty wojennej nie sprzeda, dał odpowiedź odmowną.

Fatalna osobistość.

Nienawiść ku byłemu prezydentowi Hermesowi jest tak powszechna i tak potężna, że zniechędzoną ekspedytę uważany bywa przez zabobonny lud za osobę sprowadzającą swą obecnością nieszczęścia na najbliższe otoczenie. Wszak wiadomo, że gdy w swym czasie Hermes chciał jechać do Europy i zakupił już bilet okrętowy, wszyscy pasażerowie zwrócili kompanii okrętowej swe bilety, obawiając się jazdy okrętem na którego pokładzie miałby znajdować się Hermes. Innym znów razem opuścili podróżni wagon kolejowy, do którego wszedł Hermes; wierzono bowiem, że jadą w towarzystwie Hermesa naraża podróżnych na nieszczęście. Ostatnio donosi telegram z Rio, że na przedstawieniu teatralnym, na którym znalazł się Hermes zaszedł przykry wypadek, mianowicie dość duża paka spadła na jednego z robotników teatralnych, znajdującego się tuż przy scenie i ciężko go zraniła.

Prócz tego, przyszło w ciągu trzeciego aktu do nieporozumienia i utarczki między chórzystami.

Publiczność i tym razem przypisała winę obecności Hermesa; nieszczęsny Hermes uchodzi już stale za osobistość fatalną i szkodliwą dla otoczenia

Harmonia - Guarany
Rio Grande do Sul.

Staraniem obywatela, p. Szczepana Wiśniewskiego odbył się dnia 29 listopada obchód listopadowy w towarzystwie św. Stanisława na linii Harmonia.

Przebieg tej uroczystości był następujący:

O godzinie 9 rano zebrało się towarzystwo miejscowe oraz szkoła wraz z nauczycielem p. Bogackim a także orkiestra miejscowa pod batutą p. Szczepana Wiśniewskiego. Niebawem przybyła szkoła p. Stanisława Kozłowskiego z linii Jaco, wraz z towarzystwem pod nazwą «Łączność i Zgoda» i szkoła p. K. Boeltra z linii «Concordia». Następnie urządzono na otwartym polu ołtarz, gdzie odprawił sumę miejscowy probosz ks. Ry-mar. Po nabożeństwie wygłosił on kaza-

nie w duchu patriotycznym, poczem nauczyciel p. Bogacki miał odczyt o przebiegu powstania z r. 1830. Potem nastąpił drugi odczyt p. profesora Boeltra.

Następnie po przemowie p. Jana Minikowskiego zabrał głos p. Leonard Michalski. Przedstawił on znaczenie powstania listopadowego a także wspomni o losie narodu naszego w obecnej wojnie, wyrażając wiarę, że naród nasz mimo przemocy wrogów nie zaginie, lecz dopnie swego celu, osiągnie upragnioną wolność.

W dalszym ciągu uroczystości przebiegła się ogół do sali szkolnej, gdzie odbyła się loterya na głodnych w Polsce. Nietylko starsi obywatele, lecz też za ich przykładem i dzieci wzięły udział w loteryi, by przysporzyć dochodu naszym biednym rodakom w Polsce.

Cały dochód z loteryi uchwaliło towarzystwo nasze posłać na ręce Henryka Sienkiewicza.

Po loteryi nastąpiła zabawa: skoczne polki, zamazyszte mazury, walce, oberki krakusy i kujawiaki poszły w ruch. Bawiono się mile i wesoło aż do rana.

Z szacunkiem
Leonard M.

Z Parany.

Sprawczyń morderstwa na S. Barbarze.

W Palmeirze zgłosiła się na policji synowa zamordowanego niedawno na S. Barbarze kolonisty i przyznała się że ona popełniła to morderstwo Aresztowano ją natychmiast.

Szanowna Redakcyo!

Marechal Mallet.

Prosimy uprzejmie o umieszczenie w swem piśmie co następuje:

Pod nazwą «Ognio» zawiązało się tutaj towarzystwo polskie, do którego dotychczas przystąpiło 50 członków. Prezesem wybrano P. Franciszka Selnera, do wydziału weszli następujący: P. Paweł Miecznikowski, Tomasz Łopaciński, Adam Sobociński, Kazimierz Rzyński, Franciszek Dybowski, Franciszek Lyp.

Komisję rewizyjną stanowią P. P. Roman Paul, Michał Gzyczak i Romuald Krzesimowski Dla pomieszczenia towarzystwa wynajęto tymczasowo dom prywatny, ale wobec ogólnego życzenia i gotowości wielu członków do ofiar dobrowolnych na ten cel, towarzystwo przystąpi niebawem do budowy obszernego własnego domu, który stanie się środkiem życia towarzyskiego tutejszej Polonii.

Sekretarz

— Jestem na zawsze przysięgą związana z tym okropnym człowiekiem — rzekła — a takiej przysięgi należy dotrzymać.

— Przysięgałaś wierność Abdelli — odrzekł posępnie — lecz tylko żyjącemu człowiekowi, nie umarłemu.

Róża przestraszona zerwała się z siedzenia i zawołała zaniepokojona:

— Co chcesz uczynić, Achmet?

— Ciebie zrobić wdową — odrzekł z zimną krwią, rzucając bojaźliwie spojrzenie na ścianę, gdzie wisiła strzelba.

— Dla mnie chcesz zostać mordercą — rzekła z płaczem — Achmet, to ciężki grzech, a jeżeliby ci go nawet Mahomet przebaczył, dlatego że uczyniłeś to dla miłości, to władza ci nie przebaczy i będzie cię poszukiwać.

Lecz mnie nie znajdziesz!

Z zaczerwienionem ze wzburzenia obliczem zbliżył się Achmet do ukochanej i objął ją w pól.

— Różo Teherańska — szeptnął — zgódź się, a jutro już będziemy złączeni na zawsze.

Zabiję Abdellę, a potem uciekniemy w góry.

Ja nie będę w górach bezczynnym, zbiorę naokoło siebie wiernych towarzyszy i jeżeli inaczej być nie może prowadzić będę życie rozbójńcze.

Przestraszasz się tem, nie shcesz być żoną bandyty?

O, w takim razie nie kochałaś mnie nigdy, więc zostań gdzieś ty, wyciągaj się na miękkiem łożu w haramie i otaczaj się wonnościami, jedwabiami i aksamitami, wyciągaj ręce do swego starego obrzydliwego Abdelli, ja zaś..

— Milcz nie mów dalej — zawołała Róża i rzuciła cię na pierś młodzieńca — do ciebie chcę należeć, chcę być twoją, chociażbym nawet raj miała stracić.

Nie tracisz go, Różo — zawołał radośnie

Achmet — okupisz sobie jeszcze tu na ziemi raj miłości.

Przycisnął ją do swej piersi, jego usta ocienione małym ciemnym wąsikiem, spoczęły na jej miękkim, delikatnych usteczkach, a gorące pocałunki mówiły wymownie, jak przedtem jego słowa.

Nagle wyrwał się z objęć ukochanej i rzekł:

Muszę działać, jeżeli nie chcę, żeby było zapóźno — rzekł.

Abdella chodzi po wszystkich chatach i odbiera pieniądze, lecz nie wróci tak prędko jak myślał, wszędzie bowiem natrafi na trudności i wieczór już zapadnie, zanim powróci aby cię stąd zabrać.

Nasz dom leży poza obrębem wsi, dokąd prowadzi samośna droga.

Zaczatuję na niego w lasku, obok którego właśnie droga przechodzi a gdy nadejdzie, moja kula dosięgnie. Tylko nie drzy. Różo, nie będę miał zakrwawionych rąk, gdy powrócę.

Strzeż się do niego z dalekiej odległości, trafi moja kula orła w locie, dlategożby miała chybić serce mego śmiertelnego wroga. Przy tych słowach zdjął strzelbę ze ściany.

— Czy nie padnie pierwsze podjęzienie na ciebie? — zapytała Fatme.

Nie troszcz się najdroższa, dzierzawcę nienawidzi każdy, a w naszej wsi jest z pewnością z pięćdziesięciu takich, którzyby mu chętnie postali kulę w serce, dlategożby miano zaraz odrzuć mnie posądzać gdy znajdę trupa?

Więc idź, niech ci prorok towarzyszy na tej niebezpiecznej drodze, a gdy powrócisz będę twoją.

Jeszcze raz przestał ukochanej ogniste spojrzenie i wyszedł..

Myślał, że zastanie matkę przed domem,

chciał bowiem powiedzieć jej, że godzina zemsty nadeszła.

Lecz nie było starej Mirzy. Musiała pójść kawałek drogi z dzierzawcą, inaczej nie mógłby wylumaczyć sobie jej nieobecności.

Ostrożnie obszedł dom, aby dojść do pobliskiego lasu.

Tutaj w ukryciu czekał, aż się zciemni, a potem dopiero dojsz ukradkiem do lasu ciągnącego się obok drogi.

Róża rzuciła się znnow na postanie, gdy została sama w domu starej Mirzy.

Zakrywała twarz znnow zastoną, może aby ukryć łzy płynące z jej oczu.

Wtem weszła do izby Mirza.

— Jakże się czujesz pani? — zapytała — czy wyczęstałaś pani już trochę?

Róża wachała się, czy miała Mirzy opowiedzieć, co zaszło między nią a synem, lecz sądziła że lepiej będzie, gdy jej sam przyniesie wiadomość.

— Czuję się nieco silniejszą — odrzekła na zapytanie starej, odchyłając zastonę.

Nie uszło uwagi Mirzy że Róża ma zapłakane oczy.

— Płakałaś? — rzekła — pewnie dlatego że dzierzawca zostawił cię na kilka godzin samą, uspokój się, powrócił niebawem.

Lecz teraz przynoszę ci sorbetu, który dla ciebie przyrządziłam gorący dzień dzisiaj a zimny napój uczyni ci dobrze.

To rzekłszy wyszła z izby i powróciła dopiero po jakimś czasie, niosąc na drewnia tacy sorbetem napełnioną szklankę.

— Wypij to i pokrzep się pani — rzekła — wypróżnij szklankę aż do spodu.

Mówi, że z sorbetu ładniejsze się, ty nie potrzebujesz pić go z tego względu, bo piękniejszą już być nie można, jak ty jesteś Różo Teherańska.

Fatme nie zważała na te pochlebstwa, lecz wzięła szklankę i wypita.

Napój wlał w żyły jej przyjemny chłód,

Lecz co to, serce uderzyło jej mocniej i przestało bić zupełnie, nie może oddychać — jak dziwne się jej zrobiło zimny pot wystąpił jej na czoło, ręce poczęły drzeć, obróciła się i padła.

Sydcerczy śmiech wydarł się z piersi starej Mirzy.

Teraz niech przyjdzie ten żądny miłości dzierzawca, niech szuka swej Róży, znajdzie tylko zwiędły kwiat!

Niedostateczną byłoby dla niego karą, gdyby była jemu samemu dała do wypicia truciznę, która walka ze śmiercią, a potem byłoby po wszystkim, to nie byłaby zemsta, nie mści się nikt w ten sposób.

Lecz zabiwszy mu jego ukochaną żonę, zadał mu dopiero cios w same serce.

Będę paść oczy swe jego boleścią.

Lecz teraz muszę prędko usunąć szklankę, bo jeszcze odkryto na jej dnie truciznę.

Pochwyciła szklankę i wybiegła na podwórce, rzuciła ją o plot i rozbiła na drobne kawałki.

Zaledwie zamknęły się za nią drzwi, gdy do izby wpadł Kal Achmet

Jego oczy błyszczały tryumfem, trzymał w ręce, a za pasem miał zakrwawiony sztylet.

Stało się Różo — zawołał wbiegając — prędejsz jak sam myślałem.

Przyszedłszy do lasu, gdzie chciałem czekać w ukryciu spotkałem jego. Gdy go ujrzałem, porwała mnie nienawiść i żądza zemsty.

Naco mam czekać do wieczora, powiedziałem sobie, teraz może być tak samo dobrze jak i później. Zanim sam mogłem zdać sobie z tego sprawę, wystrzeliłem, lecz strzał chybił, kula zadrasnęła go tylko w ramię.

— Morderstwo krzyknął i chciał uciekać.

Strzelba mnie zawiodła, lecz sztyletu byłem pewnym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Związek Rozwoju Rolnictwa
w Cruz Machado, Sub-Sede.

Niniejszem powiadania się wszystkich tutejszych kolonistów o zorganizowaniu wystawy kukurydzy, która ma się odbyć w miesiącu lipcu 1916 roku na Sub-Sede.

Celem wystawy ma być popieranie produkcji kukurydzy co wpłynie niewątpliwie na polepszenie bytu kolonistów. Za najładniejsze okazy kukurydzy będą rozdawane nagrody, przyczem wymaga na wielkość pałek ma być średnio 18 centymetrów długości, pałki mają być zdrowe o równych rzędach ziarenek jednako wypełnione od góry do dołu; gałunki kukurydzy mogą być najrozmaitsze, białe, żółte, lub czerwone; wymaga na ilość pałek ma być pięć.

W dniu otwarcia wystawy wybrana będzie komisja honorowa z ludzi zaproszonych w tym celu z poza kolonii, którzy będą szacować wystawione okazy i przyznawać stosowne wynagrodzenia. Uchwała wymienionej komisji nie może być zmieniona, a odznaczone okazy kukurydzy nie będą kolonistom zwracane.

Zyczący sobie uczestniczyć w wystawie powinni zgłosić się do zarządu tejże na miesiąc przed jej odbyciem się, przyczem w ostatnim tygodniu przed otwarciem wystawy okazy już nie będą przyjmowane. Potrzebnych wyjaśnień udziela zarząd z prezesem p. Antiocho Pereira na czele.

Poza kukurydzą przyjmowane będą na wystawę i inne produkty rolnicze kolonii, jakoto: żyto, przemiała jęczmień, ziemniaki zwykłe i słodkie, mandioka, kapusta i inne. Kolonista nie ponosi żadnych wydatków poza wartością okazy, jaki wystawił. Przedmioty wyznaczone jako nagrody są to wyłącznie narzędzia rolnicze. Po wystawie odbędą się stosowne odczyty we wszystkich językach, jakie znajdują swoich przedstawicieli na tejże wystawie.

Cruz - Machado, Sub-Sede, 1 stycznia 1916 roku.
Prezes:
Antiocho Pereira.

WIADOMOŚCI.

Śmierć generała Huerty.

Exprezydent Meksyku, generał Huerta zmarł dnia 14 b. m. w miejscowości El Paso.

Aresztowanie Siczynskiego.

Wiedeński „Tablatt” z dnia 3 grudnia donosi, że M. Siczynski, który przed kilku laty pozbawił życia austriackiego namiestnika Galicji hr. Potockiego, a po ucieczce z więzienia stanisławowskiego przebywał w Ameryce Północnej, został w Ellis-Island aresztowany.

Z wojny światowej.

Cisza przed burzą.

Prawie na wszystkich pobojuwiskach europejskich panuje obecnie dziwnie - zagadkowy zastój.

Z wyjątkiem frontu rosyjskiego, gdzie zdobyli się Moskale na słabą i niedołązną ofensywę, niema obecnie na żadnym terenie, ruchów wojennych na wielką skalę.

Prasa neutralna uważa słusznie moment obecny za przygotowawczy do jakichś większych zdarzeń albowiem w wojnie bieżącej, wszystkie ważniejsze kroki zaczepne potęg centralnych poprzedzane były stadyum przygotowawczym, pozornym spokojem i zastojem. Taka „cisza przed burzą” poprzedzała pogromy Rosyan nad jeziorami Mazurskimi, w Karpatach, nad Dunajcem i nad Wisłą. Podobna chwila zapanowała obecnie na głównych frontach europejskich.

W zachodniej Belgii i północnej Francji trwają ustawiczne drobne utarczki, bez większego wojennego znaczenia; lecz tuż za linią bojową, po wschodniej stronie kanału Ypern gromadzą Niemcy nowe armie, oczywista z zamiarem rychłego zaatakowania sprzymierzonych i dotarcia do Calais i Dunkierki. Jest więc rzeczą pewną, że w najbliższym czasie rozwinie się na terenie francuskim nowa ofensywa

niemiecka, do której przygotowania obecnie się odbywają.

Jednakże równocześnie i na kilku innych frontach przygotowują państwa centralne akcję zaczepną większej miary. Armie niemiecko - austriacko - bułgarskie zbliżają się do Salonik, by tam zadać jednym silnym zamachem cios ostateczny nieudalej ekspedycji wojennej Francuzów i Anglików. Tymczasem Turcy, sami bez posiłków niemieckich, zbliżają się ku Suezowi i Egipcjowi, by rozpocząć ze słabym wojskiem angielskim walkę o posiadanie tego kraju.

Kłeski angielskie w Mezopotamii otwierają Turkom drogę na wschód ku Indjom, gdzie mahometańskie plemiona irańskie i indyjskie przekonywują się o bezsilności angielskich gnębicieli; dla zwycięskich armii tureckich znakomitym sprzymierzeńcem w dalszych walkach przeciwangielskich na wschodzie będzie zapewne religijna i plemienna niechęć ludności indyjskiej do rządów angielskich.

Śmiało rzec można, że stoimy obecnie u progu nowych wypadków wojennych, może nowego okresu bieżącej wojny. Od kanału Ypern po Egipt i Mezopotamię przygotowują armie niemiecko - austriacko - bułgarsko tureckie nowe kroki ofensywne, mające na celu zaatakować nieprzyjaciół nagle w kilku najważniejszych punktach, siłami doborowymi i liczebnie niemałymi.

Jak się rozwinie ta nowa faza wojny, trudno dziś przewidzieć i ściśle obliczyć, jednakże oko zewnętrznego obserwatora przecocznie nie może faktu olbrzymich przysięg owań w cichości i niepokaźnie dokonywanych.

TELEGRAMY

z dnia 15 — 17 stycznia.

Zajęcie Cetynii.

Dnia 14 b. m. zajęły wojska austriackie stolicę Czarnogóry Cetynię prawie bez oporu; miasto ani też pałac królewski nie odniosły żadnych uszkodzeń.

Bombardowanie portu Antivari.

Równocześnie z zajęciem Cetynii, zwrócili się Austriacy w kierunku głównego portu czarnogórskiego Antivari, zajmując po drodze miejscowości Njegos i Budua. Po siedmudziesięciogodzinnej krwawej walce obsadziła armia austriacka górę Basiak, bardzo ważny punkt strategiczny, o 1560 m. wysokości; następnie dotarła do miejscowości Miszic, odległej zaledwie 8 kilometrów od Antivari. Stąd rozpoczęło bombardowanie antivarskiego portu armatami ciężkiego kalibru.

Czarnogóra prosi o zawieszenie broni.

Ze źródeł neutralnych donoszą, że rząd czarnogórski, straciwszy nadzieję na ratunek w walce orężnej, prosił Austrię o zawieszenie broni.

Wrażenie npokorzenia się Czarnogóry w Anglii i Francji.

Przygnębiające wrażenie wywarła, w Londynie i w Paryżu wiadomość, że Czarnogóra prosi Austrię o zawieszenie broni; rządy angielski i francuski widzą w tem wielki cios dla sprawy oręża sprzymierzonych.

Znaczenie góry Łowczen.

Prasa wiedeńska wyraża zapatrywanie, że góra Łowczen stanie się w ręku austriackiej potężną strażnicą warowną, dominującą nad wschodnim brzegiem Adryatyku. Zaś wzmocnione przez nią Cattaro, będzie najważniejszym portem wojennym morza Adryatyckiego.

Łupy wojenne na Gallipoli.

Z tureckiej głównej kwatery donoszą: W ręce wojsk tureckich dostały się — przy ostatecznym wyparciu sprzymierzonych — następujące łupy wojenne: 53 armat 2000 karabinów, 8730 granatów. 4700 pak z amunicją, 45000 bomb, 1600 wozów z amunicją, 2850 namiotów polowych, 1850 łózek ruchomych do przenoszenia chorych, 21000 puszek z konserwami i 5000 worków z kukurydzą.

Marynarze tureccy wyłowili 90 min podwodnych, założonych przez nieprzyjaciół u wejścia do cieśniny dardanelskiej.

Z Gallipoli do Salonik.

Wygmana przez Turków z półwyspu Gallipoli francusko - angielska ekspedycja wojenna przybyła do Salonik, by tam wzmocnić dziesięciatki zastępy swych pobratymców.

Pod Salonikami.

Przeciw Salonikom rozpoczynają operacje wojenne wielkie siły niemiecko - austriacko - bułgarskie, wynoszące pół miliona wojska; zaś zamknięci w miesiącu sprzymierzeni wynoszą 200.000 żołnierzy.

Opinia turecka o kłesce dardanelskiej sprzymierzonych.

Turecki minister wojny Enver Pasza wyraził się w parlamencie konstantynopolskim następująco:

Turcy jest spzymierzonym wdzięczną za ich nieudaną wyprawę na Dardanele, gdyż w ten sposób okazali oni światu swą nieudolność i dowiedli, że Dardanele są nie do zdobycia.

Protest Grecji.

Grecja zaprotestowała przeciw obsadzeniu wyspy Korfu przez sprzymierzonych.

Sprzymierzeni zaś usprawiedliwiają się, że zajęli tę wyspę, by umieścić na niej 150.000 uciekierców serbskich.

Austriackie zamiary wobec Albanii północnej.

Jak donosi telegram z Wiednia, zamierza Austria oczyścić Albanii północną

od Skutari po Durazzo z wojsk czarnogórskich i włoskich. Zapewne dokonano tego bez wielkich trudności, gdyż katolicka ludność miejscowa sympatyzuje od dawna z rządem austriackim a ku Czarnogórcom, Serbom i Włochom pała nienawistną nienawiścią.

OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 18 stycznia

Pokój z Czarnogóra!

Prezydent ministrów, hr. Tisza oświadczył w węgierskim sejmie, że Czarnogóra zobowiązuje się wydać bezwarunkowo całą swą broń i zdaje się na łaskę i nie łaskę z zwycięskiej Austrii.

Austria przyjęła propozycję zawarcia pokoju, układy pokojowe rozpoczną się w tych dniach.

Zamknięcie czarnogórskich portów.

Telegram z Rzymu donosi, że Austriacy zamknęli zapomocą min podwodnych porty Antivari i San Giovanni di Medua, by w ten sposób uniemożliwić Czarnogórcom dostęp do morza.

Włosi opuszczają Albanię.

Pod naciskiem armii centralnych, które tak chlubnie pokonały Serbię i Osar. nogórę, nie czują się Włosi dość silnymi w Albanii; to też w ostatnich dniach zaczęli opuszczać terytoria albańskie i wracać do Włoch.

Tymczasem Austriacy opanowują Albanię północną, gdzie na zdobycie fortecy Skutari pomarszerowały 3 austriackie dywizje.

„Kółko Młodzieży Polskiej“

Niniejszem zawiadamiam się Szan. Członków „Kółka Młodzieży Polskiej” „Łączności Zgody”, że dnia 23 stycznia odbędzie się wspólne walne zebranie w sali „Kółka” o godzinie 2-giej po południu w celu połączenia się i zatwierdzenia ustawy tegoż.

Uprasza się o jaknajliczniejszy udział członków.

Prezes „Kółka Młodzieży Polskiej”
Jan Brzeziński.

Prezes „Łączności Zgody”
Jan Faucaz

OD REDAKCYI

Kalendarze św. Michała na rok 1916 są już do nabycia w naszej redakcyi.

Materyał powieściowy i historyczny jest bardzo obfity. Nader zajmujące i ciekawe są opisy z pola walk.

Wykonanie zewnętrzne, mimo nieznacznych usterek w korekcie, jest bardzo efektowne i piękne.

W podarunku otrzymają kalendarz tylko ci prenumeratorzy, którzy z góry cały 1916 rok uiszczą prenumeratę

Wkrótce !!

Nastąpi otwarcie sklepu ✨ **A COLONIAL** ✨

Na składzie będą: towary łokciowe i drobiazgowo, gotowa bielizna, jakoteż artykuły dla kolonistów

❖ **A COLONIAL** ❖ **„Zaprowadzi w naszym mieście zupełnie nowy system sprzedaży,„**

Po Amerykańsku! Każdego dnia będą towary łokciowe rozdawane odbiorcom za darmo! Po Amerykańsku!

❖ **O PONTO CHIC** ❖ **dział „A COLONIAL,„**

Specyalność: **Biała bielizna dla pań, z Wiednia i Brukseli**

Gorsety amerykańskie „Newo” — najhygieniczniejsze, najwygodniejsze i najelegantsze na świecie. Prawdziwie idealne gorsety!

Caixa postal 125 Ul. Commendador Nr. 1. Caixa postal 125

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi — Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Dr. Med. **JANINA NOWICKA**
(lekarzka)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Rua EBANO PEREIRA Nr. 12

Dr. **GABRYEL NOWICKI**
(lekarz)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Skoro chcecie zabezpieczyć przyszłość swoją i swej rodziny zapiszcie się do „Mutualidade Vitalicia“

Blisze informacye u agenta:

Silvia Zanatta

Avenida Dr Jayme Reis N-o 146

Kurytyba.

Hotel „Europeo“.

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto Santos, że w Hotelu „Europeo“ znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento, nr. 11 — Santos
Franciszek Sierpiński.

ZEGARMISTRZ



REINALDO TAMPLIN

ul. Riachuelo 43. — Curytiba

Wykonują wszystkie zamówienia w zakresie zegarmistrzostwa wchodząca. Przyjmuje również wszelkie najdelikatniejsze roboty z zakresu mechaniki. — Posiada na składzie obfity wybór okularów, cwikierów, szkieł i innych optycznych przyborów. Poleruje, szlifuje i umieszcza szkła i drogocenne kamienie. Poleca swój zakład względem Szanownej Publiczności.

WARSTAT STOLARSKI
meblowy i budowlany

Jan Ulandowski

ul. Augusto Stelfeld 55.

W zakres prac wchodzi roboty drzwi, okien, schodów, jakoteż meble od pojeźdźczych do najwspanialszych, po wszelkich cenach. — Przyjmuje się obstalunki także i z poza Kurytyby.



«Atlantica»

Telefon 395 Kurytyba Caixa post. 163

Atlantica Pilzen	cała faszka	6,500
Atlantica Monachium, ciemne	„	6,500
Paranaense, jasne	„	4,000
Coritibana, jasne	„	5,000
Iguassu, ciemne	„	4,000
Culmbach leczniczy	pół faszki	6,000
Bilz, napój bez alkoholu	„	3,000
Gazeza, cytrynowa, ananasowa, malinowa i wiśniowa	„	2,000
Woda sodowa, w wysokim gatunku	„	2,000
Ginger-Ale, w wysokim gatunku	„	3,000
Gingibre	cała faszka	2,500

Ceny za tuzin bez laszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 8 wieczorem.

Sanatorium »Araucaria«

w Arakaryi — Parana.

Zakład leczniczy składa się z 12 mieszkalnych domków, rozrzuconych na malowniczych wzgórzach nad rzeką Iguassu, w oddaleniu 20 km. od stolicy stanu Kurytyby.

Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacji kolei Arakaryi. — Sanatorium przyjmuje chorych dla leczenia lub operacji, rekonwalescentów oraz połogi.

Chorzy znajdują się pod stałą opieką D-ra J. Czakięgo.

Dr. J. Szymański, kierownik zakładu, leczy wyłącznie chorych na oczy, uszy, nos i gardło.

Biurowo w Kurytybie: Dr. J. Szymański, praça Tiradentes Nr. 11 przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po poł.

Dr. J. Czakię na praça Osorio Nr. 1 przyjmuje tylko we czwartki od 1-4 po poł.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materiały poka mowe, które jej rośliny odebrały. To uskutecznią się najłatwiej przez zastosowanie naszego **sztucznego nawozu**, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przedewszystkiem

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, mliżę, wa-

rzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wziąć zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladownictw, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczniła jest znakiem (Pik - As).

Fernando Hackradt & C-ia. — Curytyba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23

Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

„Casa Ideal“

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio Nr. 9. CURITYBA.

ALBERT C. ELIAS.

W REDAKCYI DO NABYCIA

Kalendarze książki szkolne, książki do czytania, zeszyty, ołówki, książki do nabożeństwa, tajemnic, śpiewniki, figurki, Świętych katechizmy i słowniki polsko - portugalski.